Nr. 71. Kraków, Piątek 27 Marca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dzikowski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głownym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

***Kraków**, 26 marca.*

Wyraziliśmy wczoraj na tem miejscu uzasadnioną obawę, że kraj nasz narażony być może na nieobliczone szkody, jeżli w delegacyi polskiej wezmą górę skrajne żywioły konserwatywne, — te żywioły, których dziełem jest sławny program sejmowego Koła zachowawczego, a hasłem: utrzymać Taaffego przy rządach za wszelką cenę, sobie zaś zapewnić tuż pod jego bokiem wygodne miejsce. Obawy nasze, aby te skrajne żywioły w Kole polskiem nie zapanowały nad sytuacyą, nie są bezpodstawne; pomijając bowiem mowy kandydackie ludzi tego stronnictwa, przestraszał wręcz ton dzienników, któremi w podobnych razach wysługiwać się zwykli menerzy stronnictwa konserwatywnego. *Czas* był zawsze więcej rządowym, niż narodowym, więcej austryackim, niż polskim, lecz dawno już z taką zapamiętałością nie stawał w obronie gabinetu austryackiego, dawno tak skwapliwie nie uprawiał wielkiej polityki .. przedlitawskiej, jak w chwilach, gdy Taaffe prowadził rokowania to z lewicą niemiecką, to z klubami dawnej większości parlamentarnej. I gdyby przedmiot sam przez się nie był zbyt poważny, to pociesznemi mogłyby się były wydać ewolucye wielkiego „polityka“ *Czasu*, gdy codziennie naginał się do sytuacyi, aby tylko nie dopuścić do wątpliwości, że ta lub owa decyzya rządu może mu nie być na rękę.

Sytuacya w Wiedniu zmienia się tymczasem jak w kolejdoskopie: to na pierwszy plan wysuwają się kombinacye na tle „zjednoczonej lewicy niemieckiej“, to znowu próbuje się szczęścia z Hohenwartem i Liechtensteinem, wreszcie wzywa się do Wiednia prezesa delegacyi polskiej. W miarę, jak postępują negocyacye, zmienia się polityka *Czasu*: raz odbywają się umizgi do lewicy niemieckiej, to znowu odsuwa ją zlekka, gdy wzmaga się nadzieja wytworzenia większości pod firmą Hohenwarta, — a gdy ta nadzieja w połowie zawiodła i gdy coraz trudniej przychodzi wytworzyć większość bez dawnej opozycyi niemieckiej, następuje ponowny zwrot ku niej. Odbywa się tedy dyplomatyczne schlebianie, manewruje się na wszystkie strony, — przyczem organ rządowców galicyjskich, wierny „tradycyi“, usuwa interesa kraju na plan ostatni, a rządu i nibyto „państwa“ wysuwa na plan pierwszy, aby się okazać *regierungsfaehig*. Piękny wzór takich ambitnych umizgów dał nam *Czas* w onegdajszym numerze, wygłaszając takie n. p. twierdzenie:

„I nieraz przychodzi się zapytać, dlaczego, skoro Niemcy w Austryi tyle z natury rzeczy mają nad innymi wyższości, skoro dynastya jest niemiecką, język niemiecki *de facto* jest państwowym, skoro kultura i cywilizacya niemiecka wyższemi są od innych, zamożność większa, tradycya dawniejsza i świetniejsza — niemieckość, przedstawiona przez liberalną lewicę, nie umie używać w całej pełni tych wszystkich korzyści i odgrywa rolę wojującą, to znowu pokutującą, ujemną, a nie dodatnią. Oto także dlatego, że często zapomina ona o niemieckości dla liberalizmu, o narodowości dla doktryny.“

Tu już kokieterya polityczna zaszła chyba za daleko, bo odbywa się kosztem poszanowania godności narodu własnego i kraju, bo uprawnia zaciekłych centralistów, do stawiania postulatów, „w imię wyższości Niemców nad innymi“ i „w imię dawniejszej i świetniejszej tradycyi“. Dziennik, bądź-co-bądź polski, daje niemieckiemu stronnictwu nauki, że jest za mało niemieckie; — nie pozostaje więc nic innego do życzenia, jak aby organ lewicy niemieckiej, odwzajemniając się, przypomniał *Czasowi* i tym, co po za nim stoją, że „zapominają o swej polskości dla pseudo konserwatyzmu, o narodowości dla doktryny,“ — gdy głoszą zdania o wyższości w państwie narodu, który z krzywdą innych zapanować chce nad sytuacyą... Ubolewać także musimy nad niewolnictwem ducha i myśli u Polaka, który czuje się powołanym przypominać Niemcom austryackim, że „kultura ich i cywilizacya wyższą jest od innych“, że „tradycya ich dawniejsza i świetniejsza“,— a tem samem korzy się wobec tej cywilizacyi i tradycyi, jakby ich w dziejach własnego nie mógł odszukać narodu, lub jakby wartość ich rzeczywiście miała być niższą od tamtych.

Zapewnia tedy *Czas* lewicę niemiecką, „że ilekroć przy uszanowaniu praw innych narodowości wystąpi ze słusznemi żądaniami niemieckiemi, znajdzie poparcie Polaków; gdy trudniej nierównie będzie pozyskać takowe dla celów stronniczych.“

A cóż to za narodowe niemieckie postulata mają znaleść poparcie Polaków? Może się *Czas* otwarciej zechce wytłomaczyć, — bo nam trudno zaiste odgadnąć, w jakich dążnościach narodowych uczciwa delegacya polska mogłaby poprzeć Niemców bez wyrządzenia krzyczącej krzywdy jednemu ze słowiańskich ludów Austryi? Czemże to jeszcze darzyć chce *Czas* centralistów niemieckich?

Tych kilka wyrażeń organu menerów stronnictwa ultra-konserwatywnego wystarczy, aby pojąć, jakim duchem przejęci są ci ludzie i czego się od nich spodziewać mamy. Nie o kraj nasz, nie o zdobycze nasze narodowe ni ekonomiczne idzie tym austryackim mężom stanu, lecz o wybicie się na wpływowe stanowiska, czy w parlamencie, czy w gabinecie,— o dalszy wynajem samowładnych rządów, jakiemi uszczęśliwiali nas dotąd.

Czyżby tak źle być miało, aby ultrasi konserwatywni zawładnąć mieli delegacyą polską i rzucić ją w objęcia każdego rządu, byleby mu tylko hr. Taaffe swej firmy użyczył? Sądzimy, że nie dopuszczą do tego żywioły umiarkowańsze i że czujną straż trzymać będzie w „Kole“ ta garstka demokratycznych, niezależnych posłów, jaką stronnictwo nasze wysela do Wiednia. A czujność ich musi być tem większą, im niepewniejszą będzie większość rządowa, im częściej powtarzać się będą negocyacye rządu z klubami, — na co się właśnie zanosi.

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 25 marca.*

(*W sprawie wniosku sejmowego, dotyczącego opieki nad sprawami rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego*).

(S.) W załatwieniu sprawozdania komisyi administracyjnej z wniosku p. Wł. Kozłowskiego o wezwania rządu, by szczególną opieką otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego wobec konkurencyi zagranicznych, jako też w dziedzinie reformy cłowej i kolejowej, tudzież z wniosku p. Maurycego Rosenstocka w przedmiocie wyjednania wolnego dowozu bydła galicyjskiego na targi niemieckie, powziął Sejm na posiedzeniu z dnia 29 listopada 1890 roku cały szereg rezolucyj do rządu, któreśmy niedawno omówili, pisząc o memoryale, jaki Wydział krajowy wysłał w tej sprawie do prezydyum namiestnictwa, a nadto polecił Wydziałowi krajowemu, by „przyłożył starań ku przeprowadzeniu żądań w owych rezolucyach zawartych i po zasięgnięciu zdania znawców wnosił w poszczególnych stadyach reformy cłowej odpowiednie interesom kraju przedstawienia do rządu.“ Otóż obecnie postanowił Wydział krajowy w wykonaniu tego polecenia sprosić ankietę na dzień 9 kwietnia b. r., złożoną z pp.: dra Tadeusza Pilata, dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Maurycego Rosenstocka, dra Juliusza Leo, dyr Ludwika Wierzbickiego, Augusta Schellenberga, posłów Dawida Abrahamowicza, Stanisława Szczepanowskiego, Tadeusza Rutowskiego i Władysława Struszkiewicza. Z Wydziału krajowego wchodzi w skład ankiety członek Tadeusz Romanowicz.

Członkom ankiety rozesłano następujący kwestyonaryusz:

A. 1) Jak się przedstawiają obecnie dla produkcyi zbożowej państwa austryackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa?

2) Jaki udział w tym odbycie ma produkcya zbożowa galicyjska? jakie są główne kierunki wywozu z Galicyi za granicę państwa?

3) Jaki udział ma produkcya zbożowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrzych targów państwa austryackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa?

4) Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcyi zagranicznej, a jaki węgierskiej?

5) Jakie zmiany, ze względu na stwierdzony w odpowiedziach na poprzednie pytania stan rzeczy, byłyby pożądane w stosunkach cłowych tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania wewnętrznych targów monarchii w pierwszym rzędzie dla własnej produkcyi?

B. 1) Jakie są stosunki odbytu dla produkcyi wyrobów mącznych austryackiej, a w szczególności galicyjskiej po za granicami monarchii? jakie są główne kierunki wywozu?

2) Jaki udział ma produkcya galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa wyrobami mącznemi?

3) Jakich zmian w stosunkach cłowych należałoby żądać dla wyrobów mącznych?

C. 1) Jak się przedstawiają obecnie dla produkcyi bydła i płodów bydlęcych państwa austryackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa?

2) Jaki udział w tym odbycie ma produkcya galicyjska? jakie są dla poszczególnych kategoryj produkcyi bydlęcej główne kierunki wywozu z Galicyi po za granice państwa?

3) Jaki udział ma produkcya bydlęca galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austryackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa?

4) Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcyi zagranicznej a jaki węgierskiej?

5) Jakie urządzenia w kraju wprowadzone mogłyby dopomódz do zyskania otwarcia granicy od zachodu dla wywozu naszego bydła?

6) W jaki sposób dałoby się w drodze układów międzynarodowych, a ewentualnie w drodze retorsyi zabezpieczyć nasz wywóz bydła przed niespodzianem zamykaniem granic sąsiednich pod pozorem względów weterynarsko policyjnych?

7) Jakie inne urządzenia i zmiany w stosunkach cłowych byłyby pożądane dla ułatwienia wywozu bydła i płodów bydlęcych? w jakich kierunkach wywozu? z jakiemi przeto państwami miałaby monarchia układać się o ułatwienie wywozu bydła i płodów bydlęcych?

D. 1) Jak przedstawiają się obecnie dla produkcyi spirytusu państwa austryackiego warunki odbytu po za granicami państwa?

2) Jaki udział w tym odbycie ma produkcya spirytusowa galicyjska? jakie są główne kierunki wywozu z Galicyi za granicę państwa?

3) Jaki udział ma produkcya spirytusowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austryackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa?

4) Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcyi zagranicznej a jaki węgierskiej?

5) Jakie zmiany w stosunkach cłowych i w łączących się z niemi urządzeniach byłyby pożądane tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania targów wewnętrznych państwa austryackiego przedewszystkiem dla własnej produkcyi?

E. 1) Jakie jest obecne położenie gospodarstwa leśnego, jakie są w przybliżeniu rozmiary produkcyi drzewa handlowego w Galicyi, ile z tego potrzebuje Galicya, a ile wywozi po za granice kraju i dokąd?

2) Jakie stanowisko zajmuje Galicya co do drzewa w zaopatrywaniu potrzeb wewnętrznych w Austro-Węgrzech, oraz jaki jest udział Galicyi w wywozie drzewa z Austro-Węgier?

3) Jaki wpływ wywarły cła na drzewo, zwłaszcza polityka cłowa Niemiec na eksport z Austro-Węgier i Galicyi?

4) Jakie są potrzeby i życzenia producentów drzewa surowego i przemysłowców, jakie zmiany byłyby pożądane dla [illegible] zbytu na drogach handlowych istniejących oraz czy dałyby się przy zmianach polityki [illegible] zdobyć nowe targi zbytu i które?

F. 1) Jakie inne produkta [illegible] wymienionych poprzednio, mają obecnie także znaczenie dla Galicyi, bądź w handlu wywozowym, bądź w handlu przywozowym [illegible] przy przywozie z po za granic państwa [illegible] byłby pożądanym bliższy rozbiór stosunków odbytu tych produktów wraz z wskazaniem zmian, jakie byłyby potrzebne na przyszłość?

2) Czy i jakich zmian w traktatach handlowo-cłowych należy się domagać, ażeby krajowemu przemysłowi ułatwić:

a) konkurencyę z obcym przemysłem w kraju, b) wywóz za granicę, c) sprowadzanie potrzebnych surowców i półfabrykatów.

3) Czy z upływem obowiązujących jeszcze traktatów cłowych i handlowych należy dążyć do układów taryfowych z innemi państwami, czy też poprzestać tylko na przyznaniu stanowiska najbardziej uwzględnionego państwa (*Meistbegünstigung*)?

4) Czy byłoby pożądanem utworzenie związku cłowego państw środkowo-europejskich, któryby utrzymując nadal linie cłowe pomiędzy temi państwami odgraniczał je wspólną zewnętrzną linią cłową od krajów zamorskich i wschodnio-europejskich?

Rokowania p. Jaworskiego.

Pobyt byłego, a bezwątpienia i przyszłego prezesa Koła polskiego w Wiedniu i rokowania jego z hr. Taaffem i Hohenwartem, obudziły uzasadnioną w całem państwie ciekawość, a jeżli or-

---

OKAZYA DO NIEBA.

NOWELKA.

Przez

Michała Bałuckiego.

Dzwonek zabrzęczał na ulicy raz, potem za chwilę drugi, potem trzeci raz, miarowo, jednostajnie.

Głos jego poważny zatrzymał naraz wszelki ruch, dorożki jadące stanęły, furmani pozdejmowali czapki z głowy, ludzie poklękali na chodniku i pochylili czoła ku ziemi przed księdzem, który w białej komży, z wijatykiem na piersiach, szedł wśród uroczystej ciszy za kościelnym, niosącym zapaloną gromnicę w jednej, a dzwonek w drugiej ręce.

Za księdzem biegła szybko gromadka ludzi, popychając się i tłocząc jedno przez drugie, aby się dostać coprędzej najbliżej księdza.

Najwięcej jednak pchała się naprzód jakaś staruszka, z wypukłemi i pochylonemi od starości plecami, ubrana w wytartą i spłowiałą od starości salopkę i kapelusz, który kiedyś musiał być czarny, ale przez długie używanie i zniszczenie miał teraz kolor przykurzonych pajęczyn, był pogięty, ostrzępiony i niekształtnie przylepiony do siwych włosów staruszki.

Z kościstą ręką wyciągniętą naprzód, którą robiła sobie miejsce w tłoku, dreptała drobnym krokiem szybko, dysząc ze zmęczenia.

— Patrzcie, ta *zmokła wrona* już się znalazła — odezwał się po przejściu księdza jakiś wyrobnik, wstając i otrzepując kolana.

— Ona zawsze musi być, gdy ksiądz idzie do chorego — rzekła przekupka, siedząca opatulona za straganem.

— I po co? Chyba, żeby straszyć umierającego swoim krogulczym nosem i temi czarnemi ślepiami. Brr! wolałbym nie wiedzieć co jak tę babę obrzydliwą widzieć przy śmierci. To może człowiekowi przed czasem duszę z ciała wystraszyć. Ja, żebym tak, czego broń Boże, był chory, albo kto z moich, tobym tej wiedźmy nie puścił do domu.

— Ba, albo to można jej się ognać? Wciśnie się za księdzem, klęknie, zacznie trzepać pacierze i potem ani rusz jej się pozbyć. Klęczy kamieniem, dopóki ksiądz nie załatwi się ze spowiedzią i nie da sakramentów, a potem gwałtem doprasza się do chorego, żeby ją puścić do łóżka na chwileczkę, chwilunię, na jedno słóweczko...

...U tej kawiarki z Małego Rynku nie chcieli jej puścić, mąż postawił się ostro i powiedział: nie, nie pozwolę, dajcie mojej babinie spokojnie skonać; co jej kto ma trzeszczeć za uszami. Nie pozwolę i basta...

...A ona jak zacznie skomleć i prosić, zaklinać go na wszystkie świętości: jeżeli się Boga boicie, powiada, jeżeli dbacie o zbawienie waszej duszy, to zrobicie mi tę łaskę! Ja będę się modliła za waszą kobiecinę, żeby jej Pan Bóg nie poskąpił światłości wiekuistej, żeby jej dał żywot wieczny i koronę niebieską.

...I tak go męczyła, męczyła, aż stary zmiękł, uląkł się po prostu pomsty boskiej i puścił ją do umierającej.

— I cóż ona takiego mówi konającemu? — spytał wyrobnik.

— A kto ją wie, kiedy gębę przyłoży do samego ucha choremu i coś szepcze, gada, a wymachuje żywo rękami, jakby mu coś przykazywała, i jak zacznie gadać, to końca temu niema. Nieraz chory już oczami wywraca i ostatnie powietrze łapie piersiami, a ona mu jeszcze do ucha coś dokłada, a ciągle powtarza: tylko nie zapomnijcie, moiściewy, jak was proszę! Będziecie pamiętali? co?...

...Niejednemu konającemu, co nie ma rodziny nijakiej, albo też taką, co o niego nie dba, to nawet na rękę, że się taka znajdzie, co go w ostatniej chwili nie odstąpi i pomodli się z nim, i gromnicę w stygnących rękach przytrzyma...

...Co ona tak do ucha szepcze, to Bóg raczy wiedzieć; ale że jest wysłużna choremu, to pewna, bo i lekarstwo poda, i poduszki poprawi, i za pozwoleniem porządek zrobi koło niego; a w chwili skonania, kiedy rodzina traci głowę, lamentuje, wrzeszczy, płacze, ona, jako mająca już wprawę przy tylu nieboszczykach, i oczy zamknie zmarłemu, i opadłą szczękę podwiąże, i ręce złoży, prześcieradłem nakryje trupa; a często się zdarzy, że i pomoże babkom kościelnym umyć go i ubrać. Wysługuje się nieboszczykom, jakby ich chciała ująć tem sobie i dobrze usposobić.

Stojąc w bramie sieni, w której owa gadatliwa przekupka miała swój stragan, wysłuchałem mimowoli całego opowiadania o tej dewotce, którą „zmokłą wroną“ nazywano. Przez to utkwiła mi w pamięci.

Nieraz potem spotykałem ją, ale zawsze tylko albo na pogrzebach, albo na nabożeństwach żałobnych, lub na cmentarzu. Była jakby niezbędną częścią konduktu pogrzebowego, jakby koniecznym dodatkiem do całunów, czarnych ornatów, pochodni i żałobnych śpiewów księży.

Przy bogatych pogrzebach rzadziej ją widywałem, najczęściej szła wtedy gdzieś schowana w tłumie, albo dreptała z tyłu.

Ale na pogrzebach biedaków odgrywała główną rolę, szła zaraz za rodziną, a często razem z nią, podtrzymując ramieniem to płaczącą wdowę, to strapionego ojca, pocieszając, uspakajając, dodając ducha.

Bo muszę dodać, że mimo tego żałobnego zajęcia, nie miała wcale smutnej, pogrzebowej miny. Była tylko niezmiernie czynna, zajęta, ale twarz jej, ożywiona rumieńcami, czy też suchotniczemi wypiekami, oczy ruchliwe, równie dobrze nadawałyby się do orszaku weselnego i nie byłyby tam anomalią.

Pogrzeby były widocznie jej żywiołem, w którym poruszała się swobodnie, jak ryba w wodzie. Odgrywała tu mniej więcej tę rolę, jaką starościny na weselach: zajmowała się wszystkiem, pamiętała o wszystkiem i za wszystkich, a że miała wprawę nielada, więc przestrzegała porządku pogrzebowego i komenderowała, jak dowódca.

Ona dysponowała, komu dawać świece, kto ma iść za karawanem, kto prowadzić ma osoby najbliższe zmarłego, wstrzymywała pochód, gdy się jej wydawało, że zaprędko postępuje, na cmentarzu odsuwała od grobu osoby nienależące do głównego orszaku, żeby miejsca nie zabierały, odprowadzała podczas *salve regina* mdlejącą i spazmującą rodzinę za bramę cmentarną i miała w pogotowiu krople amoniakowe na otrzeźwienie.

Słowem, była jakby reżyserem pogrzebowym i spełniała ten obowiązek z zapałem i gorliwością, nawet w domach mało jej znanych, z któremi nic jej nie łączyło, prócz owej tajemniczej rozmowy z kandydatami na nieboszczyków.

Co ona mogła im tam szeptać do ucha, dlaczego po śmierci tak się im wysługiwała, było to sekretem, którego żaden nieboszczyk zdradzić nie mógł, a ona nie chciała.

Przypadek jednak odkrył mi ten sekret. Staruszka bowiem owa mieszkała na przedmieściu, w domu, w którym także mieszkał jeden z kolegów moich. Sąsiadowali przez ścianę i mieli jednę i tę samę obsługaczkę.

(Dok. nast.)

gan lewicy niemieckiej twierdzi, że cały przebieg przyszłej sesyi parlamentarnej, może cała przyszłość (*sic!*) Austryi od tych rokowań zależeć będzie, to może jest w tem nieco przesady, ale jest i wiele prawdy. Zważywszy bowiem, że p. Jaworski nie spieszył się zbytecznie i wyczekał, aż postąpiły układy rządu z lewicą liberalną i Hohenwartem i bardzo wątpliwej wartości wydały rezultat, toż naturalnem następstwem rzeczy niesłychaną ma dzisiaj doniosłość decyzya człowieka, który reprezentuje klub z 57 członków złożony.

Nie możemy też dotychczasowej taktyki p. Jaworskiego nie uznać za właściwą, gdyż sami przestrzegaliśmy przed zbytnim pośpiechem a zalecaliśmy zasadę: *wir koennen warten.* Teraz jednak przeczekaliśmy i należy się zdecydować.

Takie złożył p. Jaworski oświadczenie wobec prezydenta gabinetu, do jakiego stopnia czuł się uprawnionym do dawania przyrzeczeń imieniem Koła, i czy je dał w ogóle, w to nie wchodzimy, sądzimy jednak, że bez poprzedniego porozumienia się z posłami polskimi, — co, nawiasem mówiąc, mogło było do dzisiaj być już faktem dokonanym, — nie mógł p. Jaworski za jednym zamachem rozciąć węzła gordyjskiego, nawiązanego przez hr. Taaffego. I tak też pozornie postąpił p. Jaworski, wnioskując z tego, co o rokowaniach jego znajdujemy w dziennikach niemieckich i w prasie konserwatywnej polskiej. *Czas* zamieszcza o wyniku tych rokowań następujące doniesienie:

„Zdaje się, że stosunki parlamentarne w ten sposób się ukształtują, iż Koło polskie, nie łącząc się z lewicą, ani odłączając się od klubu Hohenwarta, będzie siłą rzeczy miało posłannictwo pośredniczące. Prawdopodobnie nie będzie komitetu wykonawczego, tylko komisye parlamentarne, a kluby polski i zachowawczo-autonomiczny znosić się będą przez swoich prezesów, podczas gdy od wypadku do wypadku prezes gabinetu znosiłby się z prezesami klubów polskiego, autonomiczno-zachowawczego i lewicy liberalnej. Podobny bieg rzeczy odpowiadałby stanowisku, zajętemu przez nasz kraj wobec obecnego położenia, oraz wyrażonemu nieraz zdaniu, że Koło polskie winno zająć pozycyę niezależną i z początku wyczekującą.

„Przystąpienie Morawian i posłów czeskich z kuryi wielkiej własności do klubu Hohenwarta jest już zapewnione.“

Gdyby tak było rzeczywiście, możnaby się, co do zasady, zgodzić na zajęcie takiego stanowiska przez niezależną, niczem nie krępowaną delegacyę polską. Polityka wolnej ręki nie mogłaby nie być korzystną dla kraju naszego, lecz gdyby ona wolną była na prawdę, a nie pozornie. Jeźli jednak słyszymy co chwilę, że Koło polskie poddać się ma bezwarunkowo pod komendę hr. Taaffego, gdyż on tylko zapewnić mu może kierunek autonomiczny, to wolność ta zchodzi do zera a Koło pozostaje nadal narzędziem w ręku prezydenta gabinetu. Sam układ, jeżli zawarty został w formie i treści przez *Czas* podanej, nie wyrokuje tedy o przyszłości Koła polskiego, gdyż ta zależeć będzie od wykonywania tego układu, od stosowania go w praktyce.

Natomiast dla konstelacyi stronnictw w parlamencie i dla rządu taka decyzya p. Jaworskiego miałaby rzeczywiście doniosłość bardzo wielką, gdyż nie dopuszczałaby do władzy absolutnej właściwie żadnego stronnictwa, a w pierwszym rzędzie lewicy liberalnej. Tem się też tłomaczy, że *Neue Fr. Presse* bardzo niezadowoloną jest z wiedeńskich rokowań p. Jaworskiego, ba nawet wręcz zrozpaczoną, twierdząc, że od lewicy liberalnej, po dwunastoletniej opozycyi, żąda się dzisiaj bezwarunkowej kapitulacyi, zdania się na łaskę i niełaskę. Artykuł swój wstępny, poświęcony rozpamiętywaniom na ten temat, kończy *Neue Fr. Presse* następującym wywodem:

„Ponieważ warunki p. Jaworskiego co do swej istoty są takie same, jak hr. Taaffego, gdyż i on także uważa partyę Hohenwarta w większości rządowej za niezbędną — więc utworzenie większości ze współudziałem niemieckich liberałów do skutku nie przyjdzie. Kto jednak w pierwszym rzędzie tego pożałuje, to się dopiero pokaże. P. Jaworski błądzi i jak się zdaje błądzi nie bez pewnego żalu, gdy z dumą zwraca się do lewicy z tem, że ona musi wiedzieć, jeżeli chce sojuszu z Polakami, na jakich podstawach do tego przyjść może. Lewica nie stara się o żaden sojusz ani z Polakami, ani z rządem, jednem słowem z nikim. O ile nam wiadomo, to hr. Taaffe starał się o lewicę. O ile nam wiadomo, to nie lewica szuka większości, lecz rząd, — ten rząd, przed którym płaszczą się i łaszą Polacy, pomimo nadętości swej i krzykactwa. Gdyby tedy lewica była zmuszoną, — bogatsza o jedno rozczarowanie więcej, lecz przeświadczona, że ani swej godności na szwank nie naraziła, ani nie zaniechała złożyć dowodów swego umiarkowania i patryotyzmu — wrócić na swe dawne stanowisko opozycyjne i czekać spokojnie, aż ją powołają po raz trzeci, jak ją już dwa razy wołać musiano — to wcale jej to tak ciężkiem nie będzie, jak się zdaje Kołu polskiemu. Jej położenie się nie pogorszyło, ale pogorszy się położenie dawnej prawicy, pogorszy się położenie rządu, który wraz z Jaworskim i Hohenwartem czyni bezradnie poszukiwania za większością, chociaż ponownie w marcu wypiera się swego programu, umiarkowania, jaki postawił w styczniu. Niech hrabia Taaffe przed sobą, cesarzem i państwem weźmie odpowiedzialność za to, że szuka większości po austryacku myślącej, czującej i działającej, której potrzebę uznał, wśród ludzi, którzy wpośród Austryi mieszkając, z dobrodziejstw cesarza najwięcej ze wszystkich innych poddanych korzystając, są na tyle bezczelni, że mówią o „sojuszu z Austryą“, i chcą, żeby ich konserwatyzm był tylko w tym duchu rozumiany, że się opierają na polskiej konstytucyi z roku 1791, tj. że zachowują tradycyę niezależnej Polski i politykę swoją łączą z polityką Austryi.

„Niemcy nie zawierają sojuszu z Austryą, gdyż czują się sami integralną częścią Austryi, — lecz i oni bronić muszą swej tradycyi.

„A ponieważ tradycya ta nie na obcej, dawno obumarłej polega konstytucyi, lecz opiera się na konstytucyi austryackiej, obowiązującej dzisiaj w całej pełni, dlatego tradycya ta nie nadaje się prawdopodobnie do utworzenia większości z pp. Jaworskim, hr. Hohenwartem i — hr. Taaffem na czele.“

Stara to nawyczka liberałów niemieckich, że siebie za najlepszych uważają patryotów austryackich i z tego tytułu roszczą sobie pretensye do pierwszeństwa w państwie. Ile ten patryotyzm ich wart, przekonano się nieraz, — szkoda dzisiaj słów na to.

Jak widzimy, na lewicę liberalną nie podziałały umizgi *Czasu*, o których mówimy w artykule wstępnym, a dziennik ten najniepotrzebniej dawał centralistom wiedeńskim nieuchwytne dla nich, a kompromitujące dla siebie przyrzeczenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 marca.

Konferencye posła Jaworskiego z hr. Taaffem rozpoczęły się we wtorek i odbywały się także wczoraj. Poseł Jaworski konferował z różnymi przewódcami prawicy, a w szczególności z hr. Hohenwartem. Dotychczasowy prezes Koła polskiego przedłużyć miał swój pobyt do wtorku po świętach wielkanocnych i prowadzić rokowania. Według *Wiener Allg. Ztg.*, ma on za pośrednictwem hr. Taaffego konferować z przewódcami lewicy. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że układy o utworzenie większości wkrótce będą ukończone. *Narodni Listy* donoszą, że pomiędzy posłem Jaworskim a hr. Hohenwartem przyszło już do zupełnego porozumienia i że do klubu Hohenwarta przystąpili już niemieccy posłowie z wielkiej własności.

Klubowi młodoczeskiemu grozi, jak się zdaje, rozbicie. Pewna część członków tego klubu z obawy, że ani rząd, ani połączone grupy autonomiczne nie dopuszczą klubu młodoczeskiego do większości parlamentarnej, pragnie wykazać koniecznie swoją *„Regierungsfähigkeit“* i dąży do połączenia się z morawskimi Staroczechami w klub czesko-morawski, który wszedłby do większości.

Rada państwa ma być zwołaną na 11 kwietnia.

Z Niemiec. Kandydatura Bismarka. Rokowania cłowo-handlowe. Fundusz Welfów.

W imieniu narodowo-liberalnej partyi w 19 okręgu wyborczym komitet centralny ogłosił odezwę, (bez podpisów), wzywającą wyborców do oddania głosów na ks. Bismarka, jako na twórcę Niemiec, najznakomitszego męża stanu w Europie, ku chlubie i zaszczytowi okręgu. Dziennik urzędowy tego okręgu jednak oświadczył się przeciw tej kandydaturze. Według niektórych dzienników ks. Bismark, gdy zostanie posłem, utworzy osobne stronnictwo ekonomiczne. Na tę wiadomość dzienniki stronnictwa środkowego oświadczają z góry, że ich partya do takiej kombinacyi wcale się nie przyłączy; podobnie *Kreuzztg.* przemawia przeciw temu.

Rokowania między Niemcami a Austro-Węgrami o zawarcie traktatu cłowo-handlowego przewlekają się zbyt długo. Ostatnie wiadomości nie obiecują pomyślnego wyniku. Wiadomo, że w parlamencie niemieckim w jeneralnej rozprawie nad budżetem rozwodzono się szeroko nad tą sprawą, a reprezentanci stronnictw, które tworzą większość, oświadczyli się stanowczo przeciw zniżaniu ceł na austro-węgierskie płody rolnicze. Lecz nietylko reprezentanci interesów ziemiańskich, ale i reprezentanci przemysłu przemawiali przeciw wszelkiej zmianie dotychczasowych stosunków, z tego można wnosić, że ewentualne ustępstwa, — jakie rząd niemiecki gotów zrobić Austro-Węgrom, są widocznie bardzo skromne do tego stopnia, iż Austro-Węgry według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zadawalniają się niemi i stawiają większe wymagania. Tem tylko można sobie tłumaczyć tę okoliczność, że rokowania często się przerywają, aby delegowanym niemieckim zostawić czas do zasięgnięcia nowych instrukcyj z Berlina, oraz że często w dziennikach niemieckich pojawiają się wyjaśnienia, starające się przekonać, że zawarcie traktatu jest koniecznie potrzebne nietylko dla interesów handlowych Niemiec, ale i dla wzmocnienia przymierza. Mimo przewlekania się rokowań należy przypuszczać, że traktat będzie zawarty i na sesyi letniej będzie przedłożony do konstytucyjnego traktowania parlamentom obu stron traktujących.

O funduszu Welfów nie przestają pisać dzienniki i bez różnicy przekonań politycznych żądają zmiany w administrowaniu i przeznaczeniu. *Freisinnige Ztg.* wyliczyła, że ks. Bismark za swoich rządów użył z dochodów tego funduszu więcej niż 30 mil. marek na tajemnicze cele. Dzienniki narodowo-liberalne donoszą, że sam cesarz podczas swego ostatniego pobytu w Hannowerze nadmienił o zmianie administracyi i przeznaczeniu tego funduszu.

Jeszcze o mowie Ferry'ego.

Wczoraj przytoczyliśmy najważniejszy ustęp z mowy Ferry'ego, odnoszący się przeważnie do spraw zagranicznych, dzisiaj podajemy ustęp, odnoszący się do spraw wewnętrznych. Ustęp ten opiewał:

„Republikańskiej koncentracyi, (która jest programem obecnego rządu) nie należy tak rozumieć, jakoby wystarczało zgodzenie się na „republikę“, lecz tak — jak to teraz się dzieje, gdy się trwałość ministerstwa szczerze popiera. Wprawdzie teraźniejsi posłowie otrzymali wszędzie mandat z wyraźnem poleceniem unikania przesileń (*pas de crise*), co prawie tyle znaczy, jak unikanie głupstwa (*pas de bêtise*); tego polecenia też trzymają się dotąd wiernie, dotąd nie popełnili żadnego głupstwa i zdaje się, że nie mają do tego ochoty. Pragnąłbym choćby raz w życiu mojem doczekać się ministerstwa, któreby trwało przez cały okres parlamentarny. Z takiego przetrwanie okresu czteroletniego wynikłoby rozsypanie się i ostateczne zmarnienie stronnictw monarchicznych. A wtedy nastąpiłoby zlanie się dwu wielkich frakcyj republikańskich: oportunistów i radykałów, wtedy nie dożylibyśmy tego, iż poważna partya oderwała się od obozu republikańskiego jedynie dlatego, bo pewien awanturnik na pięknym karym czy białym koniku potrafił otumanić programem, który był jeszcze więcej radykalnym, niż wasz program. „Oportunizm“ jest wyrazem, który ma przykre brzmienie, ale był potrzebnym jako środek reakcyjny przeciw duchowi nieładu i nieprzejednanej zawziętości. Jednak duch porządku znajduje coraz więcej uznania nawet w stronnictwie radykalnem...“

Z Włoch. Kłopoty afrykańskie.

Jeszcze nie wyjaśniono wcale stosunków administracyi w kolonii afrykańskiej, o których ohydne wiadomości głoszono i przez to nowemu rządowi wiele kłopotu sprawiono, a już spadł na rząd nowy kłopot o wiele większy, wynikający ze stosunku Włoch do Abissynii. Dotąd chełpiono się tem, że się udało zawrzeć traktat z Menelikiem abissyńskim na warunkach nader korzystnych, bo w tym traktacie Abissynia poddała się pod protektorat Włoch. Teraz, kiedy Menelik utrwalił swoje rządy i poczuł swoją siłę, nietylko oświadczył, że tego traktatu nie uznaje, ale zerwał stosunki wszelkie z Włochami i wystąpił przeciw nim stanowczo nieprzyjaźnie, jak to widać z tego, że dawniejszemu pośrednikowi włoskiemu hr. Antonellemu i pełnomocnemu posłowi Salimbeniemu, oraz innym Włochom kazał corychlej opuścić kraj, a mienie ich zatrzymał. Jeżeli sprawa ta nie da się korzystnie załagodzić, wówczas posiadanie kolonii afrykańskiej natrafi na wielkie trudności, bo do wrogich plemion sudańskich przyłączą się jeszcze Abissyńczycy. Przewidując to, niektóre dzienniki doradzają rządowi, aby wszedł w bliższe porozumienie z naczelnikami plemion w sąsiedniej prowincyi abissyńskiej Tigre, którzy pragną uwolnić się od panowania Menelika, przyznać im niezawisłość i w ten sposób zapewnić sobie ich życzliwość.

Według *Fanfulli* prezes gabinetu zamierza zestawić w „księdze zielonej“ wszystkie dokumenta, odnoszące się do polityki kolonialnej, a szczególnie do stosunku Włoch z Abissynią, i księgę tę przedłożyć parlamentowi dnia 14 kwietnia.

Według *Agencyi Stefaniego* między Włochami a Anglią stanął układ, określający linię graniczną we wschodniej Afryce między sferą działania Włoch z jednej, a Anglii z drugiej strony.

Kronika.

Kraków, 26 marca.

Pomnik dla ś. p. Dietla. Prezes Towarzystwa weteranów z r. 1830/31 p. Ksawery Konopka złożył przeszło 800 złr. do rąk prezydenta dra Szlachtowskiego, zebranych na postawienie pomnika pierwszemu autonomicznemu, a tak dla Krakowa zasłużonemu prezydentowi ś. p. dr. Józefowi Dietlowi, rektorowi wszechnicy Jagiellońskiej, a dzielnemu obrońcy języka polskiego, jako wykładowego. — Spodziewać się należy, iż dalsze składki umożliwią postawienie pomnika przed zimą.

Wzmiankę o wydziale rolniczym przy uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszczoną wczoraj, uzupełnić musimy zanotowaniem, iż w ubiegłem półroczu prof. dr. Walentowicz nie miał wykładów, zaś zasady austryackiego prawa cywilnego wykładał docent dr. Górski.

Budownictwo miejskie przerobiło plany na budowę szkoły w ulicy Loretańskiej, a po nadejściu odpowiedzi z namiestnictwa co do odstąpienia placów pod ulicę książąt Lubomirskich za wałem akcyzowym rogatki Rakowickiej, przystąpi w miesiącu kwietniu b. r. do budowy szkół w ulicy Loretańskiej.

Zmarli. Ksiądz Zygmunt Wołek, zasłużony kapłan i niegdyś prowincyał Zgromadzenia OO. Augustyanów, zmarł w Krakowie w 71 roku życia. Ś. p. ks. Wołek pełnił przed laty z ramienia władzy biskupiej obowiązki inspektora szkół ludowych przedmiejskich krakowskich, oraz katechety tychże szkół. Był to kapłan powszechnie poważany, światły i uczynny dla ubogich.

Z Wiednia do Lwowa przejechali przez Kraków baron Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu i p. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego.

Rada miejska lwowska obradowała we wtorek wyłącznie nad sprawami rozszerzenia linii tramwaju konnego i projektem kolei lokalnej (tramwaju parowego). Według przyjętych przez Radę projektów, ma być poprowadzoną linia tramwajowa (jednotorowa) z placu Cłowego przez ulicę Łyczakowską do cerkwi św. Piotra i Pawła i poprowadzoną zostanie aż pod samą bramę cmentarza Łyczakowskiego. Druga linia ma być wybudowaną na przestrzeni od placu Maryackiego lub Halickiego, przez ulice Batorego, Pańską do mostu przy ulicy św. Zofii, względnie do parku Kilińskiego. Obie te linie mają być wykończone i oddane do użytku publiczności w przeciągu najpóźniej jednego roku, licząc od chwili zatwierdzenia projektu i zawarcia z gminą umowy. Co do służby przewozowej, to ma ona być w ten sposób uregulowaną, iż na przestrzeni od placu Cłowego do szpitalika św. Zofii odbywać się ma w ten sposób, jak na dotychczasowych liniach, zaś od szpitalika św. Zofii do cerkwi św. Piotra i Pawła ruch ten będzie o połowę zmniejszony, t. j. wozy, zamiast co 6 lub 8 minut, kursować mają co 12, ewentualnie 19 minut. Służba przewozowa, na przestrzeni od cerkwi św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego, rozpoczynać się ma dopiero o godzinie 2 po południu i trwać będzie od 1 października do 31 marca do godziny 6 wieczorem, zaś od 1 kwietnia do końca września do 8 wieczorem. Na tej więc przestrzeni wozy tramwajowe kursować będą w miesiącach zimowych co 20 minut, zaś w miesiącach letnich co 16 minut.

Linie tramwaju parowego zaś są następujące: 1) Linia ze stacyi Lwów-Kleparów, do stacyi Lwów-św. Anna. 2) Ze stacyi Lwów-św. Anna, do dworca Podzamcze, a to przez ulice Mejzelsa, Szpitalną, Weteranów, Pod Dębem, Misyonarką i Tatarską. 3) Od rogatki Janowskiej koło szkoły kolei Karola Ludwika, do dworca kolei Czerniowieckiej. 4) Czwarta linia prowadzić będzie od dworca kolei Czerniowieckiej, przetnie ulicę Gródecką, pójdzie przez grunta Rosenberga, ul. Polną, Leona Sapiehy, zboczy na grunta Dominikańskie, w dalszym ciągu przebiegnie ul. Głęboką i Krzyżową, grunta Kastelówka, a okrążając stawy Pełczyński i Panieński, stanie na Stryjskiej, gdzie będzie utworzona stacya Lwów-Stryjskie. 5) Ostatnia, t. j. piąta linia nie jest dokładnie wyznaczona; ma wyjść ze Stryjskiego i prowadzić do Winnik.

Izdebnickie wyroby spirytusowe, głośne już jarzębiaki i jarzębinki (słodsze), oraz koniferynka, rugują z handlów bardzo drogie zazwyczaj, a wiele pozostawiające do życzenia zagraniczne koniaki i likiery rozlicznych gatunków. Jest to godnym zanotowania faktem, iż dobry i stosunkowo tani wyrób krajowego przemysłu, zwycięsko staje do konkurencyi z zagranicznym importem i że niezawodnie znaczne sumy pozostają w ten sposób w kraju. Wyroby izdebnickie pozyskały sobie chlubną opinię wśród lekarskiego świata, a dziś, gdy o higienę pokarmów niemniej dbać należy, niż o warunki sanitarne bytu, lepiej niezawodnie konsumować zdrowy i czysty wyrób krajowy, aniżeli sztuczne i nierozbierane chemicznie koniaki, śliwowice i wszelkich nazw pachnące mydłem zagraniczne likiery.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 kwietnia 1891 r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Rzuchowej (powiat Tarnów), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Tarnowie za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rzuchowej należeć będą miejscowości: Rzuchowa, Lubinka i Szczepanowice z przysiółkiem Jodłówka Szczepanowska.

Z trybunału kasacyjnego. Djak cerkiewny Knysz z Płuchowa, zasądzony przez sąd okręgowy złoczowski za agitacye panslawistyczne na 6-miesięczne więzienie, wniósł zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego. Dnia 23 b. m. odbyła się rozprawa i trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu złoczowskiego.

Swoszowice, 22 marca. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu dzisiejszym obchodziliśmy uroczystość otwarcia czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, przy tutejszem Kółku rolniczem. Wieczorem zgromadzili się w lokalu, przeznaczonym na zebrania członków Kółka, nietylko miejscowi, ale i z pobliskich wsi gospodarze i go-

ALINKA

OPOWIADANIE

PAWŁA BOURGETA

tłumaczyła

Marya Taida Parvi.

3 (Ciąg dalszy.)

Słowa te, wraz ze wszystkiem, co zawierają w sobie z przedwczesnej tęsknoty i naiwności, polecam filozofom, zajmującym się psychologią dziecka. A są one najzupełniej prawdziwe. Co do mnie, oddawna już zrezygnowałem z poznania tajemnicy najtrudniejszej do rozwiązania: w jaki sposób wytwarza się w nas świadomość i czucie! Kiedy zaczyna się cierpienie myśli? kiedy ból miłości? Czyż w zdumieniu małej sieroty nad niezrozumiałem rozłączeniem z umarłą matką — nie przebija już ukończona dusza człowieka, równie jak w tkliwości namiętnej, jaką uczuwa dziesięcioletni chłopiec wobec cierpienia swojej towarzyszki zabaw? A, biedna moja Alinka! o ileż bardziej czuła i cierpiała ona, aniżeli domyślałem się nawet tego!... I przyszedł czas — było to z początkiem zimy, — w dziesiątym roku mego życia — gdy nie wolno mi już było bawić się z nią, aby jej nie męczyć — potem tydzień, w którym nie opuszczała łóżeczka — wreszcie dzień, wigilia Bożego Narodzenia, kiedym wszedł, płacząc, do tego, tak mi miłego pokoju, aby ją po raz ostatni zobaczyć; a ona, martwa, leżała na swem łóżeczku strzeżonem czarnem drzewem krucyfiksu, zupełnie tak nieruchoma, jak lalka, która ostatnią fantazyą chorego dziecka usadzona na swem wielkiem krześle obok łóżka, patrzyła na biedną dzieweczkę... Tylko, że niebieskie oczy „Mani“, te oczy szklanne, tak wesołe wśród czarnych rzęs, otwarte były i błyszczące — podczas gdy szafirowe źrenice Alinki zawarły się już na zawsze. Porcelanowe policzki z jaskrawo pomalowanemi rumieńcami i usta jej purpurowe zachowały blask młodości — podczas gdy na bladość woskową zapadłych lic Alinki i błękitnawą siność jej warg nie mogłem patrzeć bez bólu. Różnicę tę zauważyłem właśnie w chwili, gdy, stojąc przed umarłą, rzewnie płakałem. Lecz zmysły dzieci tak żywo działają, iż odbierają wrażenia zupełnie bezwiednie i to nawet wtedy, gdy duszę zajmuje smutek bardzo wielki. Tak jest przypominam sobie, iż rzeczywiście równocześnie widziałem i moją przyjaciółkę umarłą — i lalkę obok — i nieco dalej w fotelu złamanego cierpieniem ojca Alinki — i rozpaczliwy ruch zaciśniętych dłoni tego człowieka. W pokoju unosił się delikatny zapach białego bzu. Niemłoda pani z dołu, której profil i loki tyle nas zajmowały niegdyś, przysłała te kwiaty, rzadkie w naszem mieście a których nigdy nie wąchałem dotąd. I gdym tak stał chwilę nieruchomy i jakby osłupiały, Małgorzata, która mnie tu wprowadziła, ujęła mnie teraz za rękę i rzekła:

— Idź ją pożegnaj...

Przystąpiłem więc do małego łóżeczka i wspiąłem się na palcach. Wtedy, razem z wonią bzu uczułem zimno lic małej mojej umarłej, na twarzy miękką pieszczotę, spowodowaną muśnięciem loka jej złocistych włosków, a w sercu... bezbrzeżny smutek...

* * *

Mijały miesiące, a rodzice moi ciągle mieszkali w starym domu starego miasta. Jedynie to się tylko u nas zmieniło, iż oddano mnie na stałe do lyceum, zapewne z powodu, że po śmierci Alinki, gdy ustał zbawienny jej wpływ nademną, stałem się prawie nieposkromionem zwierzątkiem. Z lyceum wychodziłem raz w miesiąc, a i to tylko, jeżeli sprawowałem się dobrze, dwa razy zaś w tygodniu: w czwartki i niedziele chodziliśmy na przechadzkę według regulaminu szkolnego, milcząco i parami przebiegając miasto. Nieraz podczas takich spacerów zdarzyło mi się spotkać ojca Alinki na bulwarze po pod prefekturą, idącego lub wracającego z biura. W żałobie, szedł trochę przygarbiony (chociaż nie miał jeszcze czterdziestu lat) podpierając się laską o gałce ze słoniowej kości, którą tak dobrze znałem. Nigdy nie minął nas, aby w długim szeregu uczniów, ubranych w ciemne mundurki, nie wyszukał mnie i nie pozdrowił z uśmiechem słodkim, ale bardzo smutnym. Ja też nigdy nie opuszczałem sposobności odwiedzenia go w dni wolne. Otwierała mi Małgorzata i, rozwodząc się w pochwałach nad doskonałem mojem wyglądaniem, wpuszczała mnie do saloniku, który był tuż obok pokoju małej mojej przyjaciółki. Raz wszedłszy tam, zastałem drzwi uchylone; przelotnie więc rzuciłem wzrokiem w głąb. Ojciec pochwycił kierunek mego spojrzenia.

— Chcesz zobaczyć jej pokoik? — spytał.

Przeszliśmy próg. Było to w lecie. Ojciec otwarł okiennice i słońce zalało blaskiem swym pokój umarłej. Wesołe światło skąpało w promieniach swych i wytarty dywan, na którym tak dobrze bawiliśmy się — i łóżko, teraz zasłane, gdzie widziałem ją wówczas bladą i nieruchomą — i pułeczki, a na nich malowane figurki — i lalkę „Manię“ siedzącą w swem krześle na komodzie z oczyma zawsze otwartemi, z ustami zawsze uśmiechniętemi, w sukni odświętnej....

— Przypominasz sobie, jak Alinka lubiła tę lalkę?—rzekł ojciec, biorąc w ręce i pokazując mi ją. Czyżbyś uwierzył, prosiła przed śmiercią, abym ją włożył jej do trumienki, bo chce zanieść ją do nieba matce.... Małgorzata uparła się pogrzebać ją razem z Alinką — lecz ja, nie mogłem się rozstać z przedmiotem, który ona najwięcej kochała....

* * *

I znów minęło wiele, wiele miesięcy.

Nadeszła trzecia od śmierci Alinki wigilia, a z nią nie jedna zmiana.

Byłem już trzynastoletnim chłopcem, ukradkiem palącym pierwsze cygara, — lecz zawsze jednakowo rozrzuconym i szalonym — jak wtedy, gdy wraz z Alinką bawiłem się w ulubionym ogrodzie, po którego ścieżkach goniłem za mieniącemi się w promieniach słońca owadami... Staruszka z długiemi, siwemi lokami, siedziała jak dawniej po za szybą okna pierwszego piętra, lecz niebieskawe szkło tejże szybki, rozbite, zniknęło. I Małgorzata zniknęła także. Ostatni raz widziałem ją pewnego rekreacyjnego popołudnia na podwórzu naszego lyceum. Wywołany do rozmownicy, dowiedziałem się od tej poczciwej, ogorzałej istoty rzeczy dla mnie... potwornej. Ojciec Alinki żenił się. Żenił się z wdową, mającą ośmioletnią córeczkę. Ta dziewczynka miała zająć pokój umarłej. Małgorzata pożegnała pana, gdy małżeństwo stało się już pewnem.

— Pan może robić, co mu się podoba — rzekła — ja zanadto kochałam panią i panienkę, aby widzieć inne na ich miejscu. A przecież zdaje mi się, że to nie dobrze, zasmucać umarłych.

I zaraz opowiedziała mi historyę jakiegoś wdowca, który w wigilię ślubu z drugą żoną, obudził się w nocy, czując swą dłoń w uścisku jakiejś ręki zimnej...

— To była ręka jego nieboszczki — dodała — umarł też wkrótce.

Małgorzata wyjechała na wieś. Małżeństwo zawarto. Co do mnie nie potrzebowała moja droga Alinka przychodzić w nocy i ściskać mi dłoni z prośbą, abym nienawidził tej, która ją w domu i w sercu ojca zastąpiła. Było to bardzo naturalne, że ten nieszczęśliwy człowiek próbował życie na nowo rozpocząć. Lecz i to było naturalnem, że trzynastoletni chłopiec nie rozumiał tego.

Zaprzestałem więc zupełnie odwiedzin w pomieszkaniu na górze, i do dnia trzeciej rocznicy śmierci Alinki, — nie wiem, czy dziesięć razy rozmawiałem z małą Emilką, nową moją sąsiadką. Dziecko to zupełnie niewinne nienawiści, jaką ku niej czułem, tłuste i zwyczajne, byłoby się chętnie bawiło ze mną w ogrodzie. Jednak już sama ta myśl oburzała mnie. Wrzałem gniewem, a ten powiększył się wkrótce wskutek tego, iż ujrzałem raz w jej rękach lalkę dawnej mej przyjaciółki, ową „Manię“ — która była „jej córeczką“ — „naszą córeczką“. — Dokładnie przypominam sobie napad wściekłości, jakiej doznałem gdym spostrzegł to świętokradztwo. Podczas jednej czwartkowej przechadzki spotkałem ojca, nową jego żonę i Emilkę. Mój Boże! jeszcze dziś potrafiłbym wyobrazić sobie scenę, jaka podówczas zajść musiała w kółku rodzinnem... ...Matka znajduje lalkę na pułce i daje ją córeczce na chwilę. Ojciec wraca. Widzi zabawkę w rękach dziecka. Ból ściska mu serce. Spotyka wzrok żony, która śledzi na twarzy jego wzruszenie z zazdrością, jaką zawsze uczuwają drugie żony względem umarłych. Mężczyzna nie śmie powiedzieć słowa... I tym razem jeszcze umarli przegrywają sprawę w zapasach z żywymi.

...Ale mnie, który nie zapomniałem zgasłej mej przyjaciółki — spotkanie to wpoiło w serce rodzaj nienawiści ku Emilce. W domu u nas był niegdyś bardzo dziki angora — który prawie ciągle przebywał na dachu lub w ogrodzie. Pewnego razu w porze obiadowej spotkał się oko w oko z psem, — otrzymanym tegoż dnia przez mojego ojca. Kot, nie pojmując, co to znaczy, zatrzymał się na gzemsie okna i patrzył na nieznanego sobie intruza, nie śmiąc zbliżyć się do tej kuli czarnej sierści, szczekającej i ruchliwej.

Przez cztery dni widzieliśmy go nieruchomego, z blaskiem dzikiego przerażenia w zielonawych oczach. Potem odszedł, i nie powrócił już nigdy.

Zupełnie podobna, prawie zwierzęca uraza opanowała mnie wtedy, i jedynie ten stan duszy usprawiedliwić może brzydki czyn, jakiego się dopuściłem względem tej tłustej dziewczynki, o tyle niezgrabnej, brzydkiej i pospolitej, o ile wdzięczną i ładną była Alinka. Lecz nie. To nietylko złośliwość popchnęła mnie do czynu — była to raczej śmieszna w swej formie a przecież wzruszająca cześć dla zmarłej... i nie żałuję niczego!

(Dok. nast.)

spodynie, tudzież starsza młodzież szkolna, a sala, choć dosyć obszerna, nie mogła pomieścić obecnych. Do zgromadzonych przemówił najprzód p. August Porębski, przewodniczący miejscowego Kółka rolniczego, i w krótkich słowach zaznaczył bezinteresowne staranie Towarzystwa oświaty ludowej przez zakładanie czytelń w kraju w celu podniesienia oświaty między ludem i wypływających stąd korzyści; kończąc prosił ks. Seweryna Oleksego, by zechciał pobłogosławić ten nowy zawiązek. Poczem zabrał głos ks. Reformat z Wieliczki Seweryn Oleksy, który od kilku tygodni zastępuje w parafii w pracach kapłańskich naszego szczigodnego ks. kan. M. Wieczorka, proboszcza w Wróblowicach. W pięknem i podniosłem przemówieniu na temat: „Na początku stworzył Bóg światłość“, porównywał światłość naturalną z światłością rozumu ludzkiego, dalej tłomaczył, czego się można z książek nauczyć, i zachęcał do porzucenia karczem, a uczęszczania natomiast do czytelni. P. Floryan Kotowski, nauczyciel miejscowy, pouczał zgromadzonych o celach krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, o czytelniach i ich zadaniu, a wykazawszy w dosadnych słowach, czem jest dobra książka dla czytającego, zachęcał do pilnego czytania i korzystania z rad i wskazówek zawartych w książkach. Z przeszło stu książek, nadesłanych przez Towarzystwo, prawie wszystkie wypożyczono; stosowne do wieku i umysłowego rozwoju książki otrzymała młodzież, oraz starcy i kobiety.

Z Warszawy. Przed izbą sądową warszawską toczyła się w tych dniach rozprawa apelacyjna słynnej „fabrykantki aniołów“ Skublińskiej i towarzyszek, oskarżonych o mordowanie oddanych na wykarmienie dzieci. Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego co do głównych oskarżonych o zbrodnię osób, mianowicie: Maryanny Skublińskiej, Agnieszki Zdanowskiej, Ludwika Wiata, Aleksandra Polkowskiego i Romana Molińskiego. Co do innych uczestników ohydnego rzemiosła wydała również izba sądowa wyroki, któremi skazała: Zuzannę Kubkową, po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, na rok jeden więzienia; Emilię Zdanowską na cztery miesiące; Andrzeja Przybyłowicza, Teodora Zdziennickiego, Leona Safirsteina i Konstantego Ereta na trzy miesiące; Judkę Reidmana i Aleksandra Kuczyńskiego, pierwszego na trzy, a drugiego na dwa tygodnie; Maryana Kozłowskiego na dni pięć. Dzienniki warszawskie konstatują, iż z ogólnej liczby obwinionych tylko dwie osoby całkiem uwolnione zostały od kary.

Poszukiwania spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Warszawie, adwokat Perkowski, ogłasza o wakującym spadku po zmarłym w r. 1873 pomocniku bibliotekarza uniwersytetu warszawskiego, Tomaszu Szlikowie. Spadek ten wynosi 764 rs. — Sędzia pokoju 6-go rewiru miasta Warszawy wzywa wylegitymowanych sukcesorów po odbiór wakujących spadków: w sumie 3600 rs. po Adolfie Byczkowskim i w sumie 425 rs. po Antoninie Antoszkiewiczównie.

Wezwanie do powrotu. Pod skutkami prawa, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. kar., wzywani są przez oberpolicmajstra warszawskiego do natychmiastowego powrotu przebywający za granicą stali mieszkańcy Warszawy: Władysław Jarmuszkiewicz, urodzony w r. 1849, i Stanisław Statkowski, urodzony w r. 1855.

Dwadzieścia pięć lat na Syberyi. Pod powyższym tytulikiem zamieszcza *Neues Wiener Tagblatt* następujący artykuł, dotyczący jednego z naszych rodaków, który 25 lat przebył w lodach Syberyi:

„Grozą przejmujące opowiadanie słyszeliśmy wczoraj — pisze wspomniany dziennik — z ust jednego człowieka, który pełnych 25 lat, jako polityczny wygnaniec, przeżył w Syberyi, a któremu po trzykrotnej próbie udało się przed dwoma laty z lodowych pól syberyjskich uciec i przybyć do Europy. Jakób Koton (nazwisko tego człowieka) był synem zamożnego młynarza w Królestwie Polskiem. Gdy nadszedł rok 1863, Koton, jako 19-letni młodzieniec, poszedł na pole walki. W potyczce w pobliżu swego miejsca urodzenia otrzymał ciężką ranę w lewą nogę; został następnie przez Moskali pojmany, zawieziony do Wilna i przez Murawiewa skazany na dożywotnie osiedlenie w Syberyi. W Tomsku przydzielono go do partyi wygnańców i pędzono pieszo przez długich 8 miesięcy przez Krasnojarsk, Irkuck, Jakuck do Tarbogotaj, miejsca jego osiedlenia. Pozostawiony tutaj wygnaniec trudnił się myśliwstwem i z tego żył. Wkrótce jednak klimat owej pustyni rzucił go na łoże boleści i przeleżał kilka miesięcy, a gdy go niezwyciężona tęsknota za ojczyzną zaczęła dręczyć, postanowił uciec. W Tomsku jednak został schwytany i zasądzony na 3 miesiące ciężkiego więzienia. W drugiej ucieczce udało mu się dojść do Moskwy, w trzeciej do Grodna. Raz i drugi został schwytany. Rok i sześć miesięcy ciężkiego więzienia i znowu pędzenie aż do Tarbogotaj były karą za usiłowania ucieczki. Koton przestał teraz myśleć o wydobyciu się z lodów syberyjskich, ale zaczął pracować nieustannie, aby sobie zdobyć taką sumkę pieniędzy, któraby mu pozwoliła z większą pewnością spróbować jeszcze raz szczęścia. W r. 1888 miał już złożonych 4.000 rubli, zebranych z 20-letniego polowania. Teraz puścił się znowu w drogę. W chmurnej nocy opuścił Tarbogotaj, szedł przez lasy i lody i po kilkumiesięcznej podróży, po wielu niebezpieczeństwach, dostał się przez Ural do Jekaterinenburgu, stąd przez Petersburg dostał się szczęśliwie do Sztokholmu. Na tę podróż wydał $^3/_4$ swego majątku. Biedny jednak człowiek nigdzie nie znalazł spokoju. Był w Kopenhadze, Lubece, Hamburgu, Berlinie, wreszcie dotarł do Paryża. Tutaj brakło mu środków do życia, a rząd francuski odstawił go do granicy belgijskiej. Udał się do Hollandyi, lecz i stąd go wygnano i dostawiono do granicy niemieckiej. Po kilkunastutygodniowej pieszej podróży przez Kolonię i Monachium przybył chory i złamany do Wiednia. — Człowiek ten, którego rodzice dawno umarli, a majątek rząd zabrał, jest zupełnie bez opieki i pomocy. Z dokumentów jego przekonaliśmy się o prawdziwości opowiadania. Zasługuje na pomoc itd.“

Tyle *N. Wiener Tagblatt.*

P. Jakób Koton przebywa obecnie w naszem mieście i jak się dowiadujemy, będzie miał odczyt o Syberyi i rodakach naszych tamże przebywających.

Listy cywilne panujących. Utrzymanie czterech niemieckich dworów królewskich kosztuje rocznie poszczególne państwa następujące sumy: Prusy 15,719.296 marek, Bawaryę 5,637.912 m., Saksonię 3,332.026 m., Wirtembergię 2,083.990 marek. W małych państewkach niemieckich utrzymanie dworu kosztuje jeszcze więcej, i tak dworu Schwarzburg-Sondershausen 515.034 m., Schwarzburg Rudolfstadt 291.307 m., Brunswiku 1,125.324 m., W. ks. Heskiego 1.230.002 m. Ogółem lista cywilna 22 książąt niemieckich wynosi około 40 milionów marek. Dotacya koronna innych państw przedstawia się jak następuje: Rosya 34,214.400 marek, Austro-Węgry 18,600.000 m., Włochy 12,140.400 m., Anglia 11.613.842 m., Japonia 19,925.000 m., Hiszpania 7,480.000 m., Belgia 3,630.992 m., Portugalia 2,184.850 m., Szwecya 1,505.259 m., Dania 1,376.712 m., Holandya 1,096.550 m., Grecya 970.000 m., Serbia 960.000 m., Norwegia 540.000 m., Czarnogóra 200.000 m., Luksemburg 160.000 marek.

Ofiary morza. Straszną cyfrę 576 ofiar z liczby 830 podróżnych pochłonęło morze pod Gibraltarem podczas burzy w nocy z 17 na 18 bm. przy rozbiciu się okrętu „Utopii“. Na nie wiele zdał się ratunek, prowadzony przez łodzie angielskie i szwedzkie przy pomocy ognisk elektrycznych, zapalonych na pancernikach, stojących opodal na kotwicy. — Z brzegu słyszano wyraźnie rozpaczliwe wołanie tonących. Z „Utopii“ zginęło 574 osób, pozostałe dwie należały do personalu ratunkowego. Tak olbrzymiej katastrofy morskiej dawno nie pamiętają.

Ulewa pamiętników sroży się obecnie nad Francyą, zajmujących się zwłaszcza końcem zeszłego wieku i dziejami bieżącego. Zaledwie pojawiły się długo wyczekiwane pamiętniki Talleyranda, a już zapowiadają druk wspomnień Barrasa, członka konwentu. Wspomnienia te znajdują się w posiadaniu Jerzego Durny, który je po teściowej swojej, pani Jubinal, odziedziczył. Dalej ogłoszonemi zostaną wkrótce przez hr. Maurycego Fleury papiery po ojcu jego, generale Feury, wielkim koniuszym Napoleona III i jednym z najwybitniejszych działaczy na dworze drugiego cesarstwa. Największe budzą wszakże zaciekawienie notatki hrabiny Tascher de la Pagerie, których ostatecznem przejrzeniem i przygotowaniem do druku zajęta jest właśnie autorka. Nikt lepiej od niej nie znał charakteru Napoleona III i dworu jego. Wreszcie wkrótce światło dzienne ujrzą pamiętniki księcia Decazes, byłego ministra spraw zewnętrznych za Ludwika XVIII.

Ze Stowarzyszeń.

= **Komitet Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie**, stowarzyszenia zasługującego na poparcie ze strony wszystkich dobrze myślących obywateli, ogłosił drukiem ośmnaste roczne sprawozdanie z czynności. Członków ogółem miało Towarzystwo w roku ubiegłym 88. Do spraw ważniejszych, załatwionych przez komitet w roku sprawozdawczym, należy wybudowanie osobnego pawilonu ordynacyjnego w szpitalu św. Ludwika, kosztem 3180 złr. Pawilon ma jednę dużą salę i dwie poczekalnie. W suterynach szpitala ustawiono nowy przyrząd desinfekcyjny, nabyty w Wiedniu za 280 złr. — W zostającej pod zarządem stowarzyszenia lecznicy dla chorych dzieci w Rabce wybudowano osobną kuchnię, która kosztowała 533 złr. W personalu lekarskim zaszła tylko ta zmiana, że po ustąpieniu sekundaryusza dra Ignacego Porębowicza, miejsce jego zajął dr. Jan Raczyński. Dochody tak szpitala św. Ludwika, jak i lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, wynosiły ogółem 20.556 złr. — Taką również sumę rozchodów wykazuje sprawozdanie kasowe. Dyrektorem szpitala był zasłużony prof. dr. Maciej Jakubowski, operatorem prof. Rydygier, lekarzem ordynującym dr. Fr. Murdzieński, sekundaryuszami dr. Leonard Orzechowski i dr. Jan Raczyński, asystentem kliniki pediatrycznej dr. St. Momidłowski.

W szpitalu św Ludwika na wszystkich oddziałach zostawało w leczeniu w ciągu roku 1136 dzieci, z liczbą dni leczenia obliczoną na 25.136. Średni czas leczenia jednego dziecka wynosił 22 dni. Dzieci karmionych piersią było 258, niewiast karmiących 103. W lecznicy dla skrofulicznych dzieci w Rabce było 33 chorych, liczba dni pobytu 1566. Wydatki na utrzymanie szpitala wynosiły 18.520 złr., dziennie na jednego chorego 58 ct. Pobyt jednego dziecka w Rabce kosztował 39 złr., dziennie koszta utrzymania 83 ct. Oprócz chorych, stale leczonych w szpitalu, zgłosiło się o poradę do ambulatoryum 4468 dzieci.

Umyślnie przytaczamy te cyfry, wyjęte ze sprawozdania szan. dyrektora prof. Jakubowskiego, bo najwymowniej przedstawiają one doniosły pożytek stowarzyszenia i najchlubniej świadczą o działalności zarządu. Do sprawozdania dołączone są wykazy i tablice statystyczne, zawierające szczegóły o ruchu chorych, przygotowane przez dra Stan Momidłowskiego. Spełniamy miły obowiązek publicystyczny, składając imieniem nieszczęśliwej dziatwy, oraz jej rodziców i opiekunów, zarządowi stowarzyszenia, pp. lekarzom i dobrodziejom szpitala szczere wyrazy podziękowania.

Podziękowanie. Pan Ignacy Żółtowski w imieniu ubogich obdarzonych składa podziękowanie: państwu M. Małachowskim za ofiarowane 10 sztuk garderoby, p. dyrektorowi Harajewiczowi za 4 sztuki garderoby, jego wnuczce Alinie za dar 2 złr., wreszcie p. Oksza Orzechowskiej za dar 10 złr. Garderobę i złożone na jego ręce pieniądze rozdzielił p. Żółtowski pomiędzy ubogich.

Zapiski policyjne. Właściciele składów zboża na tutejszym dworcu kolei, użalali się często na robotników kolejowych, iż ci okradają ich składy z różnych artykułów zbożowych — pomimo czujności służby kolejowej — skargi te spowodowały dnia przedwczorajszego tutejszą straż policyjną, iż ta śledząc za sprawcami tych kradzieży, ujęła aż ośmiu wyrobników kolejowych a mianowicie Pawła Trąbkę, Gustawa Schmidta, Stanisława Sumarę, Józefa Mrozińskiego, Jana Lachutę, Edwarda Stachurskiego, Józefa Uchwata i Piotra Czechowskiego, którzy kradnąc niemal codziennie żyto, jęczmień, groch, soczewicę, wykę, kukurydzę i koniczynę w składach kolejowych, sprzedawali je potem handlarzowi Leibowi Ballerowi pod Nr. 3 przy placu Matejki, u którego nawet znaleziono jeszcze 18 worków różnego zboża od nich nabytego. Ballera wraz z towarzyszami pociągnięto do odpowiedzialności karnosądowej.

Od żebraka Ignacego Stokowskiego odebrano złoty brelok z kamieniem sinym, który tenże miał znaleść w ulicy Starowiślnej.

Przedwczoraj policya przyaresztowała na dworcu tutejszym: Józefa Uchwata włóczęgę za kradzież nasienia lnianego ze składu i Jana Palucha wyrobnika za pobicie i skaleczenie nożem swego towarzysza.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 30 marca: Po raz 123-ci „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 31 marca: „Teść“, komedya w 3 aktach pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 26 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	741·6 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,0	—1°,2	+7°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	92%	72%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 26 marca. Rokowania o wzajemny stosunek tworzących się stronnictw w nowej Izbie poselskiej doszły wczoraj do tymczasowego zakończenia, skoro na wczorajszej konferencyi między p. Jaworskim z jednej, a pp. Plenerem i Chlumetzky'm z drugiej strony w obecności hr. Taaffego i p. Zaleskiego umówiono się o tyle i zgodzono, by w nadchodzącej sesyi stronnictwa porozumiewały się o sposób załatwienia spraw parlamentarnych.

Tutejsze dzienniki podają tylko krótkie wiadomości o wyniku tej konferencyi, przy tem jednak nie zaniedbują wychwalać ofiarności i patryotyzmu stronnictwa niemieckiej liberalnej lewicy.

P. Jaworski odjechał wczoraj z powrotem do Galicyi.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 marca. *Fremdenblatt* pisze: Z powodu pobytu p. Jaworskiego w Wiedniu odbyła się konferencya między Chlumetzky'm i Plenerem z jednej, a p. Jaworskim z drugiej strony w obecności hr. Taaffego i ministra Zaleskiego, oraz wymiana myśli o obecnej sytuacyi politycznej. Ze wszystkich stron okazała się gotowość i skłonność do tego, aby w nadchodzącej sesyi Izby poselskiej porozumiewać się nad sposobem załatwienia spraw, jakie przyjdą na porządek dzienny obrad parlamentarnych.

Wiedeń, 26 marca. Dzisiaj odbyło się pierwsze walne posiedzenie trzeciego niemieckiego wiecu nauczycieli szkół średnich.

Na zjazd przybyło 374 uczestników. Przedmiotem narad jest rewizya rozporządzenia dyscyplinarnego i berlińska konferencya o reformie szkół średnich. Reprezentantem ministerstwa oświaty na zgromadzeniu jest radca ministeryalny Schmiedt.

Wiedeń, 29 marca. Cesarz dokonał dzisiaj przed południem ceremonii wielkoczwartkowego mycia nóg w obecności arcyksiążąt: Karola Ludwika, Ferdynanda, Fryderyka, Eugeniusza i Wilhelma.

Wiedeń, 26 marca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 23 bm. Banknotów w obiegu było za 397,142.000 złr., mniej o 3,593.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 245,011.000, więcej o 527.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 133,656.000 złr., mniej o 5,072.000 złr.; w lombardzie było za 20,469.000, więcej o 391.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 58,653.000, więcej o 5628.000 złr.

Berlin, 26 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa pustym wymysłem doniesienie niektórych dzienników, że jen. Albedyll podał się do dymisyi.

Wilhelmshaven, 26 marca. Rozkazem gabinetowym cesarza został kapitan okrętu Geisler uwolniony od prowizorycznego zajmowania się sprawami namiestnika w Helgoland a objąć ma obowiązki komendanta Helgolandu.

Kolonia, 26 marca. *Koeln. Ztg.* zamieszcza wiadomość z Petersburga, że z rozkazu ministra wojny została 22 dywizya wojsk pieszych przeniesioną z Nowogrodu nad granicę austryacką. W miejsce jej przybędą oddziały wojska z Kaukazu do Nowogrodu.

Metz, 26 marca. Technik Stoeckel August, który przeszłego roku pod zarzutem zdrady kraju był uwięziony, ale później był wypuszczony na wolność, został teraz skazany na dziewięć miesięcy więzienia za zatracenie, czy też ukrycie rysunków, które mu urzędownie były powierzone, i za sfałszowanie dokumentów prywatnych.

Paryż, 26 marca. Na porządku dziennym międzynarodowego kongresu robotników górniczych, który ma się naradzać od 31 marca do 3 kwietnia, postawiono między innemi wniosek o założeniu międzynarodowej federacyi dla zorganizowania powszechnego międzynarodowego bezrobocia w celu osiągnięcia zgody na ośmiogodzinną pracę na dobę. Drugi wniosek postawiony na porządek dzienny. pochodzi od belgijskich robotników górniczych — i domaga się w razie, gdy robtnicy belgijscy zaprzestaną pracować dla uzyskania powszechnego prawa głosowania, aby robotnicy górniczy innych krajów poparli ich usiłowania przez ograniczenie roboty w wydobywaniu węgla.

Paryż, 26 marca. Słychać, że rada ministrów zajmie się roztrząśnięciem pytania, czy ustawa o wydaleniu książąt ma być zastósowaną także do ks. Ludwika Napoleona.

Paryż, 26 marca. Rada miejska odrzuciła wniosek komisyi, który żądał, aby Rada pozwoliła magistratowi uwolnić robotników i urzędników miejskich od zajęcia dn. 1 maja, aby dzień ten mogli obchodzić jako święto.

Paryż, 26 marca. Królowa angielska przybyła do miasta Grasse na kilkudniowy pobyt. Miasto na powitanie było ozdobione chorągwiami.

Bruksela, 26 marca. Pod przewodnictwem p. Jansona dzisiaj rada generalna stronnictwa robotników i komitet stronnictwa postępowego odbyły wspólną konferencyę w celu zastanowienia się nad obecną sytuacyą. Aby zapobiedz powszechnemu bezrobociu, postanowiono zwołać na dzień 5 kwietnia wiec robotników do Brukseli. Ten wiec zajmie się zbadaniem sytuacyi politycznej i postanowi ostatecznie. co uzna za stosowne, o bezrobociu.

Madryt. 26 marca. Kongres robotników oświadczył się za powszechnem bezrobociem, uznawszy ten środek za najskuteczniejszy do osiągnięcia zgody na ośm godzin pracy na dobę.

Kopenhaga, 26 marca. Komisya finansowa Izby poselskiej odrzuciła wniosek rządowy o wyznaczeniu zapomogi pieniężnej ze skarbu państwa dla znanego literata Brandesa.

Londyn, 26 marca. Masseneta operę „Le Mage“ wczoraj z paryskiej Wielkiej Opery telefonowano z najlepszym skutkiem do generalnego biura pocztowego w Londynie.

Moskwa. 26 marca. Według *Moskow. Wiedom.* zamierzoną jest reforma administracyi miejskiej w Rosyi w tym duchu, że będzie zniesione dotychczasowe złączenie wykonawczej i zarządzającej władzy w osobie naczelników miast, zarazem będzie zaprowadzoną surowa kontrola rządowa nad wyborami do Rad gminnych. Ukaz o tej reformie będzie wkrótce ogłoszony.

Rzym, 26 marca. Wbrew doniesieniom niektórych dzienników zagranicznych słychać tu na pewne, że ks. Wiktor Napoleon nie uczyni żadnego politycznego aktu we Włoszech.

Rzym, 26 marca. *Agencya Stefaniego* donosi z Adenu. że Antonelli odjeżdża w myśl polecenia rządu dzisiaj do Massawy.

Konstantynopol, 26 marca. Ambasadorowie Rosyi i Francyi oświadczyli, że z odpowiedzi W. Porty na ich zapytanie w sprawie traktatu handlowego z Egiptem nie są zadowoleni i według zapewnienia *Agence de Constant.* wręczyli Saidowi-paszy osobne przedstawienia. W tych wykazują. że skoro traktaty handlowe, wygasłe w stosunku do Egiptu. obowiązują jeszcze wobec Turcyi, a Turcya aż do zawarcia nowych traktatów pobiera cło w wysokości 8% od wartości towaru, przeto takie samo postępowanie w sprawach cłowych powinno być stosowanem także w Egipcie. Nota rządu rosyjskiego odpiera przytem mniemanie rządu egipskiego jakoby ten miał prawo narzucać cła na towary tych państw, które nie przystały na żadną osobną umowę.

Dziennik *Turquie*, uchodzący za organ rządu tureckiego, ogłasza, że o pogłosce, iż ambasador francuski Montebello ma ustąpić, w sferach informowanych nic nie wiadomo.

Konstantynopol, 26 marca. Ks. Ludwik Napoleon przybył tu z Tyflisu i został powitany przez członka poselstwa włoskiego. Zamierza on jutro udać się w dalszą podróż do Rzymu.

Sofia, 26 marca. Na uroczystym pogrzebie gen. Mutkurowa był ks. Ferdynand, ministrowie i oficerowie. Na nabożeństwie żałobnem w katedrze była także księżna Klementyna oraz grono dyplomatów.

Belgrad, 26 marca. Tutejsi kupcy przedłożyli skupczynie i rejencyi petycyę o usunięcie zamierzonego podatku konsumcyjnego, bo taki podatek grozi zgubą całemu handlowi. a na opodatkowanych nakłada zbyt wielkie nowe ciężary.

Równocześnie zwołano powszechne zgromadzenie kupców na dzień 27 b. m. W razie zaprowadzenia tego podatku należy się obawiać przesilenia w świecie kupieckim, zmowy między kupcami, utrzymującymi korzenie i delikatesy, a ewentualnie należy być przygotowanym na powszechne moratoryum w spłacaniu należytości. Ludność jest wzburzona. Reprezentanci obcych firm handlowych wystąpili również przeciw zapowiedzianemu podatkowi konsumcyjnemu, jako sprzecznemu z obowiązującemi traktatami.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 marca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	110	85
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	310	75
Londyn	114	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	12
Dukaty austryackie	5	42
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	35

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Kiedy podobało się Panu Bogu zesłać na mnie i dzieci moje ciężkie choroby, które na przemian przetrzymały nas na łożu cierpień przez całe siedm miesięcy, doznaliśmy przez długi ten przeciąg czasu troskliwej i zupełnie bezinteresownej opieki i pomocy lekarskiej od **Wielmożnego dra Franciszka Murdzieńskiego**. Powodowana uczuciem głębokiej wdzięczności wyrażam niniejszem moje serdeczne podziękowanie temu szlachetnemu mężowi; — serdeczne także podziękowanie składam Wielmożnym pp. profesorom **drowi Stanisławowi Pareńskiemu** i **drowi Przemysławowi Pieniążkowi** za łaskawy, a równie bezinteresowny udział w konsyliach, odbytych w czasie długich tych chorób. Niech Bóg wynagrodzi szlachetne czyny Wasze! (800—1)

Zofia Radek.

Kraków, dnia 25 3

(bez bieżącego kuponu)

Ruble papierowe	za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie	za 100 mar.	56	15	56	60
20-to frankówka złota		9	08	9	15
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103		105	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny		92	75	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		95	—	96	—
4% „ „ „	[illegible]	94	75	95	75
4½% „ „ „		99	80	100	25
5% „ „ „	[illegible] prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „	[illegible] za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „		98	20	98	80
5% „	Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% [illegible]	100	97	60	98	50

Lwów, dnia 24 3.

Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	306	—	309	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	80	101	50
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98	70	99	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „	za złr. 100	99	85	100	55
4% „ „ „	okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny		92	75	93	45
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	98	40	99	10

Warszawa, dnia 24 3

(bez bieżącego kuponu)

5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	100	25	—	—
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	97	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	100	75	—	—
5% „ „ „ II Em.	„ „ 100	100	—	—	—
5% „ „ „ III Em.	„ 100	99	75	—	—
5% „ „ „ IV Em.	100	99	60	—	—

Wiedeń, dnia 24 3

Obligi długu państw.

(bez bieżącego kuponu.)

5% Renta austr. papier.	za złr. 100	92	65	92	85
5% „ „ srebrna	za złr. 100	92	70	92	90
4% „ „ złota	za złr. 100	111	30	111	50
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	101	95	102	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	132	—	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	139	50	140	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	148	50	149	50
z r. 1864 bez % całe	za 100	179	—	180	—
z r. 1864 bez % pół	za 100	179	—	180	—

Obligacye korony węgierskiej.

4% Renta złota	za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa	za złr. 100	101	15	101	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113	50	113	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	140	—	140	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	140	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	50	130	50

Obligacye indemnizacyjne.

4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	105	—	105	70
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m. k.	105	10	105	50
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m. k.	104	65	105	—
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	92	—	92	80

Listy zastawne.

4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100	60	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	101	—	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	95	60	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	100	—	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98	75	99	45
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	102	—	102	10
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	113	50	118	90

Losy.

Budapeszt. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	7	10	7	50
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary	na 40 złr. m. k.	56	50	57	50
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	125	—	126	—
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	58	25	59	25
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	70	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	50	12	90
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	21	—	—	—
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe

dywid.						
9 —	Anglobank	na 200 złr.	166	25	166	75
5 —	Bankverein Wiener	na 100 złr.	117	50	118	—
13 —	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	310	75	311	25
18 —	Creditbank węg. allgem.	na 200 złr.	356	—	357	—
21 —	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	—	—	—	—
30 —	Laenderbank	na 200 złr.	219	—	219	50
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	987	—	989	—
12 —	Unionbank	na 100 złr.	247	50	248	—

Akcye kolejowe.

dywid.						
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	300	—	302	—
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2780	—	2790	—
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	212	50	213	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	179	—	180	—
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	239	25	239	75
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	246	50	247	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	121	20	121	80

Waluty

Dukaty pełne ważne	za sztukę	5	43	5	45
20-to Frankówki	za sztukę	9	14	9	15
20-to Markówki	za sztukę	11	30	11	32
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi	za sztukę	11	50	11	55
Banknoty włoskie	za sztukę	45	40	45	50
Ruble papierowe	za 100 sztuk	136	—	136	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.